



Kornel Morawiecki

część I z II

Sygnatura notacji: **N1337**

Data urodzenia: **03.05.1941 r.**

Data nagrania: **12.03.2019 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Paweł Błażewicz**

Czas nagrania: **część I: 51 min, część II: 33 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

<POCZĄTEK NAGRANIA 00:00:00>

Kornelu, jak wyglądało to wielkie wydarzenie, jeśli chodzi o ciebie, o środowisko twoich przyjaciół, to wielkie wydarzenie, którym była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski?

Trzeba by zacząć, Paweł, od samego wyboru papieża, bo to było naprawdę wielkie wydarzenie dla nas wszystkich Polaków, to, że papież został wybrany papieżem, że kardynał Wojtyła został papieżem. Był ten piękny gest jak prymas Wyszyński całuje rękę, pierścień papieski, prawda, no i to wielkie jego przesłanie: „Nie lękajcie się”, prawda, to pierwsze przesłanie. Ten dym biały poszedł w Watykanie i wystąpienie Jana Pawła II wtedy, nowego papieża chrześcijańskiego, tak? Katolicyzmu całego. A potem jak się dowiedzieliśmy, niemalże rok później, prawda, bo to jest maj-kwiecień, nie pamiętam, kiedy się zdecydowało ostatecznie, że papież przyjeżdża do Polski, tak? Jak ta decyzja zapadła, ale to była wiosna 1979 roku, wiosna, no to pomyśleliśmy sobie w takiej grupie przyjaciół wtedy, którą tworzyliśmy: jak my mamy uczcić to wydarzenie? I pierwszym naszym takim odruchem, moim i Jurka Petyniaka, mojego przyjaciela, było: pojedziemy do Warszawy, pojedziemy tam do KOR-u - bo to już był czas KOR-u, już był czas tego Komitetu Obrony Robotników - i zapytamy się ich i powiemy im, jak oni będą to robić, jakie ulotki, coś, tego. I pojechaliśmy, do jakichś tam środowisk pojechaliśmy, do KOR-u, takich trochę peryferyjnych pojechaliśmy, no i rozmawialiśmy tam z ludźmi nie do końca nam znanymi, ale tak troszeczkę poleconymi i tak dalej, i dowiedzieliśmy się, że oni w ogóle nie chcą tej [wizyty], że oni nie traktują tej wizyty papieskiej, tej planowanej na czerwiec, na początek czerwca, papieskiej wizyty jakoś tak uroczyście czy poważnie, że żadne ulotki, że niczego takiego nie będzie, tak? Jak wróciliśmy do Wrocławia wtedy z Warszawy, tak, to pomyśleliśmy sobie, że nie, że tak nie powinno być, że to nie możemy tak zrobić. I wtedy Jurek Petyniak wpadł na pomysł, żeby zrobić jakiś transparent i z tym transparentem pojechać, i chyba ja byłem, jak

już się ten transparent się tak już rozstrzygnął, że będziemy jechali, jaki transparent, no to ja byłem autorem, żeby to był transparent biało-czerwony z napisem czerwonym na białym tle „Wiara” i białym na czerwonym tle „Niepodległość”, takie dwa słowa: „Wiara” i „Niepodległość”. Bardzo dobry transparent. Kobiety nam ten transparent uszyły, moja żona Jadzia, Bronia, jakieś tam jeszcze przyjaciółki ich uszyły ten transparent, no i pojechaliśmy. I mieliśmy jechać, pojechaliśmy, ale tam przestrzegali, że tam nie będzie dostępu, że to może być jakaś, nie wiem, jakieś niepokoje, że tam mogą ludzie się, nie wiem, nie dostać. I przyjechaliśmy do Warszawy, pamiętam, do Warszawy wtedy przyjechaliśmy, był 2 czerwca 1979 rok, przyjechaliśmy z tym transparentem i zaczęliśmy, parę osób to było. Przypomnę sobie, kto to był. Ja, Jurek Petyniak, był Janusz Goryl, już nieżyjący, był Zbyszek Duszak - młody, bardzo młodziutki chłopak, niemający osiemnastu lat wtedy czy około osiemnaście lat, który teraz jest w Kanadzie; był Włodek Winciorek, Dodek Winciorek, który też jest w Kanadzie, był Zbyszek Oziewicz, nasz przyjaciel, Arek Sobczyk i to chyba siedmiu nas było właśnie, tak, to chyba w takim składzie pojechaliśmy, tak, tak. Do Warszawy w siedmiu pojechaliśmy, tak, tak. I zaczęliśmy od przywitania papieża na placu Trzech Krzyży, tak, to było na placu Trzech Krzyży, bo on tam jechał z lotniska na Starówkę do pałacu i od biskupów, do pałacu prymasa wtedy, i na tym powitaniu już rozwinęliśmy ten transparent „Wiara”, to pierwszy raz go pokazaliśmy. Szpaler ludzi stał po drodze i to było rano, a msza była popołudniu, wczesnym popołudniem była ta msza. Tam były już barierki, było to, ale okazało się, że to nie było problemu, że wejście na plac Zwycięstwa - to był wtedy plac Zwycięstwa - pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie ta msza była otwierana. Przez to, że media, było takie jakby straszenie ludzi, taka pewna jakby nagonka, żeby nie przychodzić, bo się może coś stać, to ludzi na placu Zwycięstwa wcale tak dużo nie było - ja myślę, 200-300 000 ludzi, nie więcej chyba. Jak tak ocenialiśmy, jak na Warszawę, na pierwszą wizytę papieża no to całkiem skromnie, to całkiem skromnie na tę pierwszą wizytę papieża, tak? No i pamiętam, stanęliśmy tak w połowie tego placu mniej więcej, w połowie tego placu Zwycięstwa, w połowie odległości od ołtarza, niespecjalnie blisko tego ołtarza, bo tam w jakimś sektorze, no i jak zaczęła się msza, rozwinęliśmy ten transparent. Wkrótce zjawili się tam chyba panowie właśnie już ze służb, panowie ubecy, i powiedzieli, że ten transparent przeszkadza, że zasłania ludziom. To było pierwszy raz, teraz może to jest dziwne, ale pierwszy raz papież, jak to zaczął, mówiliśmy, ten transparent pokazywaliśmy tylko w tych takich okresach mszy, że tak powiem, mniej sakralnych, na podniesieniu. Oczywiście nie daliśmy transparentu, na ewangelii zwinęliśmy transparent, ale na homilii, na kazaniu, na wstępie i tak dalej rozwijaliśmy transparent i trzymaliśmy, i wtedy ubecy nam mówili, że on zasłania ludziom. Ja pamiętam, że z którymś z tych kolegów swoich poszedłem z tyłu, daleko tam, daleko żeby zobaczyć, czy zasłania, pytałem ludzi, czy zasłania - mówili, że nie zasłania, tak że tłumaczyliśmy, że to nie zasłania, że tu ludzie mówią, że nie zasłania. No i mieliśmy z tym transparentem przez całą mszę, tak? Pierwszy raz to było takie dziwne, bo jak była homilia papieża i jak było kazanie papieża to bardzo dobrze brzmiała treść tego kazania z tym naszym transparentem, bo było tam słowo o Polsce niepodległej na mapie po II wojnie światowej w przemówieniu papieskim, tak? Więc tak dobrze jakby z tym hasłem „Wiara i Niepodległość” tak dobrze się wpasowaliśmy w treść tego, co sam Jan Paweł II mówił tam na tym placu. Były te słowa słynne „Niech zstąpi duch twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”, były te słowa. Potem jak już wracaliśmy to taka grupka ludzi między nami się tam zebrała, odśpiewaliśmy „Rotę” przy tym transparencie, no i rozeszliśmy się, tak? I pojechaliśmy do domu. Postanowiliśmy przyjechać następnego dnia na uroczystość, na mszę świętą dla młodzieży - to była na Krakowskim Przedmieściu, na Nowym Świecie ta uroczystość dla młodzieży. No i tak minął nam ten pierwszy dzień spokojnie, tam był jeszcze chyba na powitaniu jeszcze jeden transparent KPN-u „Wolność i Niepodległość”, a tak to nie było takich transparentów, nie było takich haseł powiedziałbym na owe czasy takich wywrotowych czy przyszłościowych,

bo to były przyszłościowe hasła, tak? Spaliśmy, ja wiem, spałem chyba u siostry czy u brata, bo mam tu brata i siostrę, ale może spaliśmy u brata wtedy. Podzieliliśmy się wtedy, w rodzinie spaliśmy, no i rano pojechaliśmy na tę mszę, i to już jest następna opowieść, następny dzień tej naszej pielgrzymki z tym transparentem, bo to bardzo ciekawy dalszy ciąg. Jeżeli cię interesuje, to...

Tak, tak, oczywiście. Cała pielgrzymka, dalsza, czyli Gniezno teraz.

Nie nie, nie, nie, to jest cały czas jeszcze... Następny dzień, czyli Warszawa.

Warszawa, tak.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat. Nowy Świat, właściwie jak szliśmy od Nowego Światu to tam był już wielki tłum ludzi, już cały Nowy Świat był zapchany, już nie doszliśmy do Krakowskiego Przedmieścia, już utknęliśmy z tym transparentem na Nowym Świecie, gdzieś tam w połowie Nowego [Światu] czy nawet bliżej tutaj Alej Jerozolimskich, a msza była tam przy kościele Św. Krzyża chyba.

Św. Anny.

Św. Anny nawet, prawda? Tak, Św. Anny być może nawet, tak? Więc daleko, przy placu Zamkowym, tak? I całe to już Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, było morze ludzi. To już Warszawa dopisała, tam było na pewno więcej, było pół miliona ludzi co najmniej uważam wtedy. To już wtedy Warszawa przyszła na tę [mszę], ta młodzież warszawska na tę mszę przyszła. No i właściwie myśmy tej mszy nawet nie słyszeli z tym transparentem, bo to głośniki tam nie sięgały nawet już, staliśmy po prostu. Tylko informacje od ludzi [sobie przekazywaliśmy], co tam było, tak? Jak tam było podniesienie to ludzie klękali i tak dalej. No i teraz jak ta msza się skończyła, to wtedy wokół tego transparentu zgromadziło się może 1 000, może 2 000, może parę tysięcy młodych, stosunkowo młodych takich ludzi, i mówili, że będziemy szli dalej, pochód zrobimy, i wtedy z tym transparentem, tam ubecja może też była, ja nie wiem, ale ona już tam nie była taka aktywna jak na placu Zwycięstwa, dzień wcześniej, tam była już zdominowana przez tłum ludzki, wyraźnie oni czuli się już mniej pewnie na tym Nowym Świecie, tak? I myśmy w takiej grupie młodzieży, pamiętam, z jakimiś takimi dziewczynkami, dziewczynami z Gdańska. One pytają się, te dziewczyny: „Skąd wy jesteście?”, a ja powiedziałem Jurkowi: „Powiedz, że z Pęgowa”, taka wioska pod Wrocławiem, gdzie mieliśmy swój dom. On mówi: „Z Pęgowa”. „Jakiego Pęgowa, co to w ogóle jest? Gdzie to w ogóle jest, co to jest to Pęgowo?”, i one prosiły, żeby adres im dać. Jurek wtedy dał im adres wrocławski, na placu Katedralnym, wrocławski. Jurek Petyniak dał ten adres wrocławski dziewczynom, i to jest następna kwestia, bo to jest czerwiec, siedemdziesiąty dziewiąty rok, tak? A za rok będzie „Solidarność”, ale oczywiście nikt z nas jeszcze tego nie wie, tak? No i idziemy teraz z tym transparentem, tak przez to główne skrzyżowanie Alei Jerozolimskiej, Nowego Światu i dalej do placu Trzech Krzyży, tam jest Komitet Centralny. Pod Komitetem Centralnym tam ludzie, ci partyjniacy z Komitetu Centralnego nas widzą, policja stoi, nie wie, jak reagować, bo to już taka trochę młodzież, duża grupa ludzi, i przeszliśmy tak przed Komitetem Centralnym z tym transparentem „Wiara i Niepodległość” przez plac Trzech Krzyży, doszliśmy do kościoła Św. Zbawiciela na placu Zbawiciela. Tam tym szlakiem królewskim na plac Zbawiciela doszliśmy i tam w kościele Zbawiciela

zwinęliśmy ten transparent i rozeszliśmy się znowu. I to już był koniec Warszawy, tak? Papież poleciał do Gniezna, ale myśmy do Gniezna nie [pojechali]. Papież leciał helikopterem, my nie mieliśmy takiej możliwości przemieszczania. Postanowiliśmy następnego dnia z tym transparentem jechać do Częstochowy, no i to już teraz Częstochowa, następny dzień jest. Historia ta z Częstochowy jest może dla nas najbardziej taka dramatyczna, bo to się tam wiele wydarzyło w tej Częstochowie. Też przyjechaliśmy rano, na lądowisko, gdzie papież lądował helikopterem, rano - z Gniezna pewno przyleciał. I rozwinęliśmy na tym lądowisku ten transparent, a potem - to było stosunkowo daleko od Jasnej Góry, od klasztoru jasnogórskiego - szliśmy z tego miejsca, gdzie ten helikopter lądował do klasztoru, pod Jasną Górę, bo tam miała być ta wielka msza właśnie, tak? No i szliśmy i jak żeśmy już szli Aleją Najświętszej Marii Panny to wydawało nam się, że już jest tak [tłoczno], spory tłum ludzi szedł, już taki ciąg ludzi szedł tą aleją, jeszcze nie taki bardzo gęsty, ale już tak widać było ten żywioł ludzki idący w kierunku Jasnej Góry, no i odważyliśmy się ten transparent rozwinąć, i wtedy znaleźliśmy takich różnych pomocników - nawet ksiądz jeden w sutannie, że to piękna inicjatywa, że to bardzo dobrze, że może nas ręce bolą, żeby nam pomóc nieść ten transparent. My tam nie bardzo... tam na końcu jakiemś facetowi daliśmy tam ponieść te drzewce tego transparentu, a to się potem okazali, jak już byliśmy tak na wysokości, już to było niedaleko Jasnej Góry, tam były te domy, podwórka, już [na] Alei Marii Panny, to się okazało, że to wszystko była ubecja i oni nam ten transparent porwali, zwinęli nam i zaczęli uciekać do bramy, przez bramę. My za nimi, szarpaliśmy się z tym transparentem, trochę żeśmy się tam pobili z nimi lekko w tej grupce, ale nie było z nami najsilniejszego z nas, Włodek Winczorka, który był kierowcą i miał tylko jeden dzień wolnego w pracy, i potem mu mówiłem: „Włodek, gdybyś ty był z nami tobyśmy dali im radę”, ale byliśmy wtedy w osłabionym składzie - byłem tylko ja, Jurek Petyniak, Zbyszek Duszak, Janusz Goryl nieżyjący i Zbyszek Oziewicz, w takim pięcioosobowym składzie byliśmy w Częstochowie, w pięć osób byliśmy tylko. No i jak się ta historia, tam jakieś podwórko, oni przeskoczyli przez płot, nie bardzo znaleźliśmy tamte układy topograficzne, bo to oni tam znali, bo to pewno jakaś ubecja częstochowska była, prawda, i oni porwali nam ten transparent. Jak nam porwali - nic, trudno, straciliśmy transparent, zostaliśmy tylko z kijami, czy może z jednym kijem, już nie pamiętam, już nieważne to było, prawda? Ale zobaczyliśmy, że nas jest czterech, że nie ma nas pięciu, że byłem tylko ja, Jurek Petyniak, Janusz Goryl i Zbyszek Duszak, a Zbyszka Oziewicza nie ma. Myśleliśmy, czy tam go gdzieś zwinęli, a już widzimy, że oni są wokół nas. Już my stoimy, zastanawiamy się, co dalej robić i idziemy pod ten klasztor jasnogórski, ale widzimy, że oni są nad [nami] i myślimy, co tu robić. Myślimy, że jak wejdziemy w ten tłum na placu pod klasztorem, no to się tam urwiemy. No i idziemy tam, tam już ten tłum był duży, to było już było wielkie zgromadzenie, może około miliona, wielkie zgromadzenie. To wszystko inaczej wyglądało, park nie był jeszcze płotem odgradzony, była naturalna, ten park był wypełniony, tam, gdzie drzewa rosną, cała ta przestrzeń przed Jasną Górą. Już ludzi było pełno, naprawdę pełno - do Częstochowy przyszedł wielki już tłum, większy nawet może niż na Krakowskim Przedmieściu tej młodości warszawskiej, tak? Ale jak my byliśmy w jakimś sektorze to oni byli koło nas, ci ubecy wszyscy, tam taka grupka ubeków. Myśmy poznawali ich. Wtedy myśmy z tego sektora przeciskali się przez ludzi gdzie indziej i oni nie szli za nami, ale jak byliśmy gdzie indziej to po paru minutach, dziesięciu, oni znowu przychodzili do nas. Zachodziliśmy w głowę, jak oni wiedzą, gdzie my jesteśmy, jak oni wiedzą, do którego sektora idziemy? My sami nie wiedzieliśmy, gdzie idziemy, rozumiesz? I tak parę razy zmienialiśmy miejsce, a oni zawsze byli koło nas, i wtedy pomyśleliśmy sobie: no dobra, jak się ludzie rozejdą to nas zwiną, bo jak był tłum ludzi to oni nie chcieli robić tam awantury. I podeszliśmy wtedy do furty, do furty klasztornej z boku i temu furtianowi mówię: „Proszę ojca, my tu wczoraj byliśmy z takim transparentem »Wiara i Niepodległość« w Warszawie - powiadam tę historię prawdziwą, opowiadam - i tu są panowie ubecy, którzy nam porwali

ten transparent i jeszcze jeden z nas kolega zaginął i nie wiemy, czy go nam porwali, czy po prostu zginął, nie wiemy, co z nim zrobią, i chcielibyśmy wejść na klasztor i tam jakby upomnieć się o niego, o tego naszego przyjaciela, o tego naszego kolegę”, no i ten furtian nas wpuścił. Uwierzył mi, bo ja mu tam opowiadałem, uwierzył mi i wpuścił nas do tego klasztoru. Jak on nas wpuścił to ci ubecy chcą iść za nami, a on się pyta: „To od panów są?” . „Nie, nie, to ubecja. To jest be, to jest be, to proszę ich nie wpuszczać”, i on im zamknął te drzwi i [im mówi]: „Nie, panowie, nie, to tutaj tylko...”. I jak weszliśmy do klasztoru to traktował nas tam, ten furtian był naszym takim jakby przewodnikiem. Weszliśmy wtedy na miejsce to, gdzie papież był, gdzie kardynałowie byli. Nawet się tak bałem tego, bo staliśmy koło papieża, nie wiem, parę metrów czy parę kroków niemalże i byliśmy aż przestraszeni, że nas nie rewidowali, przecież mogliśmy mieć jakieś [niebezpieczne przedmioty] - to było jeszcze przed zamachem na papieża, prawda, w Rzymie, który był później, ten zamach na papieża, rok później. Więc byliśmy właściwie w tym jądrze i wtedy widzieliśmy, że na murach, bo msza trwała, wszystko, a na murach widzieliśmy, że siedzą ubecy z walkie-talkie, z telefonami komórkowymi, i wtedy zrozumieliśmy, że ci ubecy na murach dawali tym ubekom, co nas obstawiali informacje, gdzie my jesteśmy, bo wszystko widać jak na dłoni i oni wtedy podchodzili do nas i zrozumieliśmy, jak oni zawsze nas znajdowali. Staraliśmy się, żeby ktoś ogłosił przez megafon, że tam zginął człowiek, że z transparentem i że [go] szukamy, że nazywa się tak i tak, nazywa się Zbyszek Oziewicz, że jest doktorem, że jest fizykiem i że jest z Wrocławia. Chcieliśmy to powiedzieć, ale nie mogliśmy się z tym przebić. I wtedy ten furtian mówi, który nas wpuścił: „Wiecie, panowie - mówi - to nie wygląda tak różowo. Tu wśród naszych braci są agenci, to tutaj pełno agentów jest w tym naszym klasztorze, to nie przebijecie się z tą swoją wiadomością”. No i zastanawialiśmy się, co robić, i wtedy tak: msza się skończyła, papież pojechał do chyba kościoła Św. Barbary, tam na jakąś [mszę] i potem miał wrócić na Anioł Pański jeszcze, chyba na Anioł Pański, na koniec dnia miał wrócić jeszcze do klasztoru. I wtedy jak papież wyjechał to przed klasztorem rozluźnił się ten tłum, bo większość tam poszła w kierunku Św. Barbary, ale część została, i wtedy postanowiliśmy się dowiedzieć, że może ten nasz kolega gdzieś tam się wymknął i poszedł do domu, stracił z nami kontakt, poszedł tam, gdzie spaliśmy. Podzieliliśmy się - nas czterech było wtedy, czterech było w tym klasztorze - i wtedy podzieliliśmy się na dwie grupy. Wtedy ja ze Zbyszkiem Duszakiem zostałem na górze, a Jurek Petyniak z Januszem Gorylem, powiedzieliśmy, żeby wyszli, żeby biegli, i oni jak wyszli z tego klasztoru, ten sam furtian cały czas był, wypuścił ich z tego klasztoru, żeby nam potem powiedzieli, jak wrócili, co [się dzieje]. I oni wyszli, i jak wyszli zaczęli biec przez ludzi, roztrącając ludzi, i ci ubecy, którzy tam [byli], bo myśmy najpierw patrzyli, może [będą] inne wejścia, ale wszystkie wejścia były przez ubecję obstawione, wszystkie. Podchodziliśmy pod inne wejścia, bo tam wejścia są w Alei takie - wszystkie wejścia były obstawione, no to jak wyjdą ludzie to nas zwiną, myśleliśmy, tak? Bo na noc ten furtian mówi: „Ja was nie mogę tu zostawić na nos w klasztorze. To niemożliwe, to się nie da”, i zrobiliśmy taki manewr, że oni wyszli, Zbyszek i Jurek Petyniak wyszli i zaczęli biec przez tłum ludzi, roztrącając tych ludzi, tam starsze kobiety. Biegli, a za nimi biegli ubecy, ale odium tego tłumy, odium tych ludzi się koncentrowało na tych ubekach, no bo oni biegli, oni pierwsi krzywdę robili tym ludziom, a tu za nimi jacyś drudzy wariaci biegną znowu przez tłum, więc ci ludzie na tych ubeków już napadali, i to wstrzymywało tę pogoń. I oni uciekli do tego parku i uciekli tym ubekom - uciekli, poszli do domu i dowiedzieli się, że on tam wrócił i pojechał gdzieś tam dalej, właśnie do Zakopanego czy gdzieś tam pojechał, że jest, że wszystko jest dobrze, i wrócili i nam to powiedzieli. Jak nam to powied

d z i e l i ,

no to wtedy myśmy, jak już przyszła znowu masa ludzi na to błogosławieństwo papieża wieczorne, na to wieczorne błogosławieństwo, no to jak się skończyło, już taka szarówka się robiła, już była gdzieś ósma-dziewiąta godzina, już

się robiła szarówka, późny wieczór, no to wtedy ludzie zaczęli już wychodzić i myśmy tą samą techniką w czwórkę tak samo, pożegnaliśmy się z tym furtianem i tak samo przez tę samą główną bramę wyszliśmy i w czwórkę razem biegliśmy pierwsi, a za nami biegli ubecy, i tak samo uciekliśmy im. Oni tak znali już drogę, ci dwaj pierwsi, już znali dokładnie drogę też do tego lasu, w ten las - nie w ten las, tylko w ten park otaczający klasztor, potem w te drzewa, w te zarośla i zgubiliśmy ich. Zgubiliśmy ich i nie poszliśmy wtedy już do żadnego domu tam po te, bo tam to już nie wiem, tylko poszliśmy na dworzec, ale nie na dworzec, bo na dworcu baliśmy się, że nas znowu będą ubecy [gonić], tylko tam, gdzie te pociągi, do kolejarzy, gdzie pociągi będą podstawiane do Wrocławia. Kolejarzom powiedzieliśmy, by nas wprowadzili do takiego pociągu na bocznicy, oni nas wprowadzili bez żadnego biletu, nic, i jak ten pociąg zajechał na Dworzec Częstochowski, do tego pociągu tak dobili ludzie, że to w ogóle był taki ścisk, taka ciżba ludzi, ten pociąg był tak załadowany, i dojechaliśmy do Wrocławia nierozpoznani, i to już niestety bez transparentu. Nie wiem, czy ten transparent jest do odzyskania w IPN-ie? Zobaczcie panowie, zobaczcie państwo. Może on jest, bo oni porwali nam ten transparent, ten pierwszy. I ten postanowiliśmy uszyć drugi transparent, taki sam dokładnie - nie taki sam, tylko ten był jednostronny, a postanowiliśmy uszyć dwustronny, ten był tylko z przodu „Wiara i Niepodległość”, tam było odbicie, a tak taki podwójny transparent, znowu uszyliśmy „Wiara i Niepodległość” i jechaliśmy do Krakowa na pożegnanie [papieża]. I to jest następny etap z tym transparentem „Wiara i Niepodległość”, do Krakowa pojechaliśmy, już w absolutnie większej grupie: tam była nasza rodzina, były nasze córki. Mateusz to był malutki, to jego chyba nie było, bo to miał roczek, tej młodszej córki Marty chyba nie było, ale Anka chyba była, moja starsza córka była. Było naszych kolegów więcej, był Jasiu Waszkiewicz, to już trudno nawet mi policzyć wszystkich, bo to była już grupa dwudziestu-dwudziestu paru osób z tym transparentem, która pojechała na Błonie do Krakowa. Wcześniej spaliśmy w Krakowie, potem już poszliśmy...

Gdzieś na podłódze pewnie, u jakichś przygodnych...

Tak, myślę, to nieważne. Byliśmy może na koncercie, wtedy był koncert, chyba „Pasja” Góreckiego była gdzieś. Już nie pamiętam, czy na tym koncercie całym czy na części [byliśmy], msze, ale Kraków to już był naprawdę opanowany, a potem jak poszliśmy rano na tę mszę na Błoniach krakowskich - no słuchaj, no to ja takiego zgromadzenia, tak dużego zgromadzenia w życiu nie widziałem. Jak papież wyjeżdżał to w Krakowie było mniej ludzi, bo kopce Kościuszki i kopiec Piłsudskiego były czarne od ludzi, ciemne od ludzi, pełne ludzi były. A jak wyjeżdżał papież te kopce były puste, więc tam, myślę, było 3 000 000-4 000 000 ludzi, trudno to bardzo ocenić, ale to było [olbrzymie], to było największe zgromadzenie ludzi jakie ja w ogóle widziałem w życiu, ta msza. I wtedy tych transparentów [było więcej], papież wtedy jeździł między sektorami, Papa Mobile jechał wtedy między sektorami, bo to było bardziej uporządkowane, ale ludzi było takie mnóstwo, sektory tak nabite, naprawdę, mówię ci, że to... i takich transparentów podobnych było, jakieś tam „Solidarność” - nie „Solidarność”, ale jakieś inne transparenty, „Niepodległość”, coś, jakieś takie bardziej patriotyczne transparenty, większe i wielowyrzowe i tak dalej, ich było już dużo więcej, to nie byliśmy wtedy jedyni - nie to samo, co Warszawa, nie to samo, co Częstochowa - to już zupełnie co innego i tutaj żadnej ubecji nie było wokół nas, nic już nie było. Milicja była grzeczna wtedy, też zahukana, w porównaniu z tym tłumem tej milicji było niewiele, może dziesięć, może 30 000, to było zero na miliony ludzi, prawda? Więc oni czuli tę swoją słabość taką już, słabość i osobową, i organizacyjną, i że nic nie mogą. Wtedy już taka rzeka ludzi szła, jak się skończyła msza, to rzeka ludzi szła już z Błonia na rynek pod pomnik, tam jest pomnik Mickiewicza chyba na krakowskim rynku, [poszliśmy] pod

pomnik Mickiewicza i szliśmy z tym transparentem i oczywiście pod pomnikiem Mickiewicza zwinęliśmy ten transparent, i pamiętam, wtedy podszedł do mnie jakiś taki starszy pan i powiedział: „Panowie - tak ze łzami w oczach, ja też miałem łzy w oczach wtedy - ja wam bardzo dziękuję. Ja widziałem, jak byliście, widziałem was w Warszawie i widzę was tutaj, i bardzo wam dziękuję za ten transparent. Ja jestem Powstańcem, Warszawskim Powstańcem” i on przyjechał, w Krakowie nam tak wtedy podziękował i to dla mnie było takie największe podziękowanie za całą tę naszą akcję pamiętam, ale jakby ta nasza wtedy inicjatywa była bardzo dobra, uważam, że to było jedno z najlepszych moich posunięć, tak jak „Solidarność Walcząca”, a może jeszcze bardziej jakby dała do pewnego zrozumienia ludziom, o co tu chodzi - że chodzi o tę niepodległość, że chodzi o tę naszą wiarę, o zachowanie tej naszej wiary, o odzyskanie niepodległości. To się samo przez się rozumiało, tak?

Kornelu, czy zapamiętałeś może jakieś idee, które papież właśnie rzucał, może jakieś słowa czy właśnie twoje wrażenia z obecności papieża?

Nie, jeżeli tak do dzisiaj pamiętam. Oczywiście, czytałem kiedyś te wszystkie kazania, słuchałem tych kazań, potem były jeszcze kolejne pielgrzymki, byłem tam, pamiętam, na Podbeskidziu, gdzie to było? W Skokowej. Byłem jeszcze na innych pielgrzymkach, na te pielgrzymki już stanu wojennego. Na pielgrzymce stanu wojennego w Częstochowie też byłem w osiemdziesiątym trzecim roku. W osiemdziesiątym szóstym nie byłem, bo to było w Gdańsku, w Warszawie nie byłem wtedy, ale w osiemdziesiątym trzecim byłem, to konspiracyjnie. I pamiętam, no ale ja nie będę tutaj wykładu, czy nie będę przytaczał. Byłem oczywiście w dziewięćdziesiątym pierwszym na tej pielgrzymce, już po transformacji, potem na pożegnaniu, na ostatniej pielgrzymce papieskiej też byliśmy, też byłem na tej ostatniej, tak że wiele tych pielgrzymek było, ale myślę, że ta pierwsza pielgrzymka miała największy taki ciężar gatunkowy, bo ona ośmieliła ludzi. Ludzie się zobaczyli, zwłaszcza ten Kraków, zwłaszcza te miliony ludzi. Ja myślę, że ona była w jakimś stopniu takim trochę zapalnikiem „Solidarności” potem, a „Solidarność” to sprowadziła zmianę na całą Europę, na cały świat. Właściwie po drobnych dziesięciu niecałych latach rozpadł się Związek Sowiecki, tak że to było wielkie [przedsięwzięcie], ta obecność papieża w tej pierwszej pielgrzymce miała wielkie znaczenie, i ten nasz skromny płat z tym transparentem, też te pięć groszy swoje wtrąciliśmy tam i to było bardzo ważne moim zdaniem, to było gdzieś tam w świadomości tych ludzi, tych, co to widzieli, a to widziały jednak tysiące czy dziesiątki, czy może setki tysięcy nawet ludzi, bo ja potem ten transparent znalazłem na tablicy, znaczy zdjęcie tego transparentu znalazłem na tablicy parafialnej w kościele Św. Wittiga we Wrocławiu. I tak poznałem księdza Pankanina, który jest teraz naszym przyjacielem, on teraz zrezygnował z kapłaństwa, ale cały czas to jest [nasz przyjaciel]. Potem był w „Solidarności Walczącej”, najpierw pisał w Biuletynie Dolnośląskim i to wszystko było takie, była jakaś kontynuacja tej rzeczywistości, którą wtedy zaczęliśmy, tak że to bardzo dobrze żeśmy z tym transparentem pojechali. Coś jeszcze z takich...

Tak zmieniając może troszeczkę, cofając się jeszcze, bo wydaje się, że też takim pierwszym momentem, kiedy Polacy się policzyli naprawdę, to były uroczystości milenium, tysiąclecia chrztu Polski. Czy ty pamiętasz tamtą epokę, te wydarzenia?

Tamtą epokę to pamiętam, jak ona była w cieniu tej kontrowersji, to był sześćdziesiąty szósty, a potem siedemdziesiąty siódmy była, „Przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, i bardziej tamtą pamiętam, bo wtedy ten obraz Matki Boskiej

Częstochowskiej tak wędrował po Polsce, ale ja w tej wędrowce jako wtedy młody człowiek, jako asystent, już wtedy pracowałem na uniwersytecie, byłem doktorantem na Uniwersytecie Wrocławskim. Ja w tym nie uczestniczyłem, w tej

peregrynacji tego obrazu i w tym millenium. No wiadomo, że coś tam dochodziło do nas i z Wolnej Europy i tak dalej, bo zarówno te msze papieskie, one nie były w całości transmitowane przez media za komuny - to były tylko fragmenty podawane, to tylko były wybrane fragmenty. Nawet nie było pokazywane tego tłumy olbrzymiego, telewizja nie pokazywała tego. Telewizja starała się zmniejszyć tę wagę tych wizyt papieskich w tych wielu miastach - właśnie w Warszawie, w Gnieźnie, w Częstochowie, w Zakopanem chyba.

Katowice, Oświęcim...

Tak, tak, Oświęcim. Oświęcim, Oświęcim też, tak. No to w Oświęcimiu załowaliśmy, że nie byliśmy w tym Oświęcimiu, no ale nie zdążyliśmy uszyć tego transparentu, chociaż na transparent w Oświęcimiu nie wiem, czy byśmy pojechali nawet, nie wiem, bo Oświęcim to wyjątkowe miejsce dla nas było, bo Oświęcim tak jak Katyń - to jednak jest coś takiego, że tam śmierć jest, tam straszne ludobójstwo, to niemieckie ludobójstwo w tym Oświęcimiu. I to wtedy pamiętam, słuchaliśmy tego, czy to było w radiu? Chyba to było transmitowane, to oświęcimskie przemówienie papieża. Ono było bardzo dobre, tam są takie fragmenty, jak papież się zatrzymuje przed trzema tablicami - przed tablicą w hebrajskim języku, polskim i rosyjskim, i mówi tam parę słów przed każdą z tych tablic, tak? I to były piękne słowa. Potem przytacza, pamiętam, przytacza biskupa Włodkowica sprzed 550 lat temu z jego słów na soborze, jaki to był sobór już nie pamiętam, Konstancji chyba, tak? Gdzie on charakteryzuje, biskup we Włodkowicach, jakie są główne jakby wartości dla społeczności, dla narodu. I wiesz, od czego zaczyna? Papież to przytacza, papież przytacza wtedy w tym przemówieniu. Pierwsze: istnienie. Nie wolność, nie jakieś tam swobody, nie prawa. Istnienie. Mówi to w miejscu zagłady tego narodu Żydów polskich, prawda, i to istnienie, a to 500 lat temu mówił Paweł Włodkowic na soborze, mówił to wszystkim ojcom kościoła, że istnienie, i wielkie jest tam słowo, że nie nawracać, że oczywiście nawracać, ale nie mieczem, nie ogniem i mieczem, tak? Nie mieczem. To jest nasz polski też wkład w tę europejską kulturę w tę kulturę tolerancji, właściwie kulturę dobra tak można powiedzieć, ogólnoludzkiego dobra, i to jest wielka, wielka rzecz, tak? Może skończę jeszcze tę opowieść tego transparentu, dobrze?

Tak, tak, oczywiście.

Że rok potem, jak była „Solidarność”, to te dziewczynki, te dwie dziewczynki jakieś takie z Gdańska, które pytały się: „Skąd wy jesteście?” i Rychu powiedział: „Z Pęgowa”, ale dał im ten swój adres, to w sierpniu 1980 roku, już za „Solidarności”, one przyjechały, te dziewczyny, do Wrocławia, do Jurka Petyniaka na Katedralną, ale my wtedy już tym Biuletynem Dolnośląskim, już rozrzucaliśmy te ulotki, już prowadziliśmy tę akcję. Jurek myśli: a może to jakieś prowokatorki? On był doktorem, już po doktoracie, my byliśmy już po doktoracie, poważni naukowcy, i on powiedział, że nie, „O co paniom chodzi?”. I tak się urwał kontakt z tymi takimi, a do dzisiaj nie wiem, co to były za dziewczyny. Jakby słuchały mnie jeszcze, jakby widziały, to bardzo je proszę, żeby przyjechały do mnie, dobra? Że ja je teraz przyjmę z szerokimi rękami, z otwartymi rękami je teraz przyjmę, bo tęsknię za nimi cały czas [śmiech]. Prywatnie tak powiem. Tak się skończyła [ta historia], potem już była „Solidarność”, już następna odsłona, inna już historia.

Czy mógłbyś właśnie skomentować, czym według ciebie, czym według analiz „Solidarności Walczącej” była właśnie

pierestrojka i później Okrągły Stół, cały ten ciąg wydarzeń?

Jakieś takie pierwsze sygnały w tym podziemiu naszym, pierwsze takie sygnały tego, że transformacja się jakoś szykuje, to był taki pisarz czy nawet esbek rosyjski, Golicyn, tak? I on tam jakieś takie snuł plany pewnej konwergencji między system...

On uciekł na zachód i napisał taką książkę w pięćdziesiątych latach.

Tak, tak. W sześćdziesiątych. W pięćdziesiątych?

W sześćdziesiątych.

W pięćdziesiątych myślisz?

Przełom pięćdziesiątych i sześćdziesiątych chyba.

Już nie pamiętam, tak. I że dojdzie tutaj do jakiej właśnie takiej transformacji komunizmu, on wtedy przewidywał, i ja tę książkę w podziemiu, pamiętam, kiedyś czytałem. Był też ten rok, [książka] „Czy Związek Sowiecki przetrwa do 1984 roku?” - to była książka Orwella?

Orwella.

Orwella, tak, z osiemdziesiątego czwartego roku, tak? To też była taka ciekawa książka, prawda? Przetrwał do osiemdziesiątego czwartego roku oczywiście, tak? Ale jak po śmierci Breżniewa, no to już się zaczęło się bardzo taka dosyć duża, jednakże nie równowaga moim zdaniem pewna taka na szczytach władzy sowieckiej. Jak by to jeszcze powiedzieć? Zacznę może od tego, zaczę tę rozmowę od tego, jak mam o pierestrojce mówić, o zmianie, że na początku, już po stanie wojennym, na początku lat osiemdziesiątych - osiemdziesiąty pierwszy, osiemdziesiąty drugi, osiemdziesiąty trzeci, to praktycznie nie było oprócz „Solidarności Walczącej” żadnej struktury, może nawet na świecie, ale na pewno w Europie, która by w swoim programie pisała o rozpadzie Związku Sowieckiego. O tym nie mówił ani żaden przywódca wolnego świata, o tym nie mówił [prezydent Stanów Zjednoczonych] - wtedy prezydentem był Reagan - o tym nie mówił również nasz papież, o tym nie mówiła pani Thatcher, która wtedy była antykomunistka taka bardzo mocna, tak? O tym nikt nie mówił i to wydawało się pewną fantasmagorią kompletną realnym politykom. O tym nie mówiła „Solidarność” oczywiście, o tym nie mówił polski episkopat - nikt o tym nie mówił. To znaczy o tym nie mówił również papież w pielgrzymkach swoich w osiemdziesiątym trzecim czy w osiemdziesiątym szóstym roku - właśnie mówił o „Solidarności” pamiętam, mówił o Westerplatte, jak był na Westerplatte. Mówił o tym, że „Solidarność” ma być przed walką, prawda? Nawet tak nas upominał troszeczkę, można tak powiedzieć, ale cała ta historia transformacji tej komunistycznej jest z punktu widzenia polityki światowej niesamowicie ciekawa, bo to właściwie może pierwszy raz w dziejach świata. Ja nie wiem, nie znam, ja nie jestem historykiem, ale nie znam przypadku, żeby tak olbrzymie imperium jak Związek Sowiecki, które wygrało wojnę z Hitlerem, bo to ono wygrało tę wojnę z Hitlerem,

z imperium wtedy niemieckim, tak można powiedzieć, z tym światem, który był bliski opanowania Eurazji, bo razem z Japończykami i z Włochami miał pod sobą dwadzieścia parę państw Europy. Jak holokaust, jak zagłada trwała, to oni z dwudziestu paru państw Żydów wywozili Europy za zgodą marionetkowych, ale niekoniecznie marionetkowych, bo Vichy to nie były marionetkowe władze Francji, tylko były trochę... Pétain to była jednakże osobistość, osobowość francuska, bohater I wojny światowej francuski, i to był w jakimś sensie reprezentant Francji. To nie była tylko marionetka Hitlera, no to tak nie można powiedzieć. W innych [krajach], w Chorwacji, gdzieś tam, to były marionetki Hitlera, ale w Norwegii nie była marionetka Hitlera - Quisling nie był marionetką, był faszystą rodzimym, tak? I z wielu tych krajów wywożono tych Żydów, prawda, więc imperium niemieckie było o krok od opanowania świata, a potem to imperium sowieckie w dużym stopniu jak opanowało Wschodnią Europę, tę Środkowowschodnią Europę z Polską, NRD, no to było olbrzymie, miało swoje wypustki, w końcu najważniejszym jego, taką najważniejszą zdobyczą można powiedzieć, taką ustrojową, to były Chiny. Chiny przeszły na komunizm, prawda? To było coś niesamowitego. Chiny, które walczyły z Japonią, które nie poddały się Japonii, były te dwie armie, komunistyczna i kuomintangowska, Czang Kaj-szeka i Mao Zedonga, tak? To potem Mao Zedong za pomocą rosyjską, sowiecką pokonał Czang Kaj-szeka, Amerykanie przepalili całą tę sprawę, no i Koreę podzielili, ale Chiny całe, za wyjątkiem Tajwanu, przeszły pod panowanie komunistyczne, i to była tragedia zarówno chińska jak i ogólnoludzka, bo tam wtedy ocenia się, że na przykład tej chińskiej rewolucji, tej chińskiej takiej, jak oni to nazywali wtedy? Rewolucja chińska...

Później rewolucja kulturalna.

Tak, rewolucja kulturalna oni to nazywali, gdzie zabijali właściwie ludzi z wykształceniem w dużym stopniu. Zginęło kilkadziesiąt milionów ludzi wtedy w tamtym czasie, obozy edukacyjne, głód i nieszczęście.

Wracamy właśnie do pierestrojki.

Tak, ale teraz wracamy. Tak, to jest wcześniej, ta rewolucja kulturalna, a teraz pierestrojka to są osiemdziesiąte lata. No i osiemdziesiąty piąty rok, do władzy dochodzi Gorbaczow, młody stosunkowo gensek, generalny sekretarz komunistycznej partii do władzy dochodzi, no i ogłasza te swoje słynne dwa hasła: Głasność i Pierestrojka, tak? No i to były rewolucyjne w owym czasie hasła. Spotyka się z Reaganem, spotyka się w Rejkiawiku, spotyka się gdzieś tam na morzu, śródziemnym też, dwa spotkania były, tak? Do dzisiaj nie wiem, czy na przykład Polski Okrągły Stół to nie było ustalenie amerykańsko-rosyjskie, amerykańsko-sowieckie, ale ta pierestrojka w swoim zamysle to wcale nie miał być rozpad komunizmu, to miała być tylko właśnie pierestrojka, miało być pewne zbliżenie tych układów - komunistyczny i kapitalistyczny świat miały się tak trochę upodobnić do siebie, ale zachować swoją [niezależność]. Partia komunistyczna miała być w dalszym ciągu władzą jednolitą i tak miało być, taki był plan, tak? Pierestrojka, ten komunizm miał być bardziej z ludzką twarzą, taki bardziej jakby za Czechów czy wcześniej za Węgrów i za polskiej „Solidarności” można powiedzieć. Ale ta pierestrojka miała olbrzymie znaczenie dla nastrojów, dla świadomości samego aparatu komunistycznego w Polsce myślę, dla samego Jaruzelskiego, dla Kiszczaka, dla „Solidarności”. To wtedy się zaczął montować właśnie koncept Okrągłego Stołu, właściwie początki tego nieznane są, ale myślę, że wtedy jak myśmy byli aresztowani, jak nas wyrzucali z kraju, mnie i Andrzeja Kołodzieja, to już ten koncept, to była wiosna, osiemdziesiąty ósmy rok, to ten koncept Okrągłego Stołu już był po linii pierestrojki właśnie, po linii głasnost.

Ciąg był już jakby taki w świadomości może elit czy kościoła, czy komunistycznych elit, części elit solidarnościowych takich. Myślę, że oni sobie szykowali już wtedy takie miękkie jakieś lądowanie, chcieli się podzielić częścią władzy i odpowiedzialności. Taki do był koncept, ale to nie był koncept na obalenie komunizmu, tak? Jak się czyta tamte wypowiedzi w prasie i tak dalej, to to jest oczywiste, że to nie był, chociaż już [były] pewne przecieki o Katyniu, już wtedy sam Gorbaczow parę słów tam powiedział o Katyniu takich - Gorbaczow czy to Jaruzelski, już nie pamiętam, który to z nich powiedział.

<KONIEC NAGRANIA 00:51:15>